

Dr hab. adw. Konrad Zacharzewski, prof. ALK
Kierownik Zakładu Prawa Handlowego
i Rynku Kapitałowego
Akademia Leona Koźmińskiego
w Warszawie

Toruń, dnia 4 grudnia 2024 roku

**Recenzja rozprawy doktorskiej
Pana magistra Macieja Langerera
pt. „Status prawny tokenów cyfrowych”
(Katowice 2024, ss. 340)
z promocji Pana dr hab. Rafała Blicharza, prof. UŚ**

Na podstawie uchwały nr 151/2024 Rady Naukowej Instytutu Nauk Prawnych Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach z dnia 29 października 2024 roku uprzejmie przedkładam recenzję rozprawy doktorskiej Pana magistra Macieja Langerera pt. „Status prawny tokenów cyfrowych”, przygotowanej z promocji Pana dr hab. Rafała Blicharza, prof. UŚ.

1. Wybór tematu i tytuł rozprawy

Od nieco ponad dekady problematyka prawna aktywów cyfrowych (wirtualnych, kryptograficznych) stanowi atrakcyjny przedmiot badań naukowych. Nie tylko ze względu na wysoki poziom skomplikowania jurydycznego, ale również ze względu na znaczny rezonans społeczny w skali całego świata. Spuścizna poświęcona aktywom cyfrowym z prawnego punktu widzenia jest już właściwie znacząca, a to oznacza, że o dobry temat trudno.

Przedłożona do recenzji dysertacja Pana mgr. Macieja Langerera pt. „Status prawny tokenów cyfrowych” postawionej tezie zadaje kłopot. Doktorant przedmiotem badań uczynił zagadnienie oryginalne, nadal należące do zagadnień podstawowych, o znacznym ładunku znaczenia naukowego oraz praktycznego. Tematyka trafia wręcz „w sedno”, skoro określenie statusu prawnego tokenów cyfrowych jest punktem wyjścia do stosowania przepisów przewidujących rozwiązania szczegółowe. Status prawny tokenów cyfrowych stanowi ważne

kryterium delimitacyjne i decyduje o zakwalifikowaniu aktywności osób prawa prywatnego jako zgodnej z prawem albo nie.

Już pierwszy rzut oka na tytuł rozprawy wskazuje na jej doniosłe znaczenie, co oczywiście wypada na plus. Wzbudza też wstępne zainteresowanie, tym bardziej że został zredagowany w sposób niezarzucalny. Doktorant jasno wyraził w tytule „o co chodzi”. Dzięki temu uformował punkt wyjścia do analizy szczegółowej.

Oceniając wybór tematu jako trafny, gdyż zagadnienie aktywów cyfrowych jest ważne, a jej tytuł jako poprawny, chciałbym też pod adresem tytułu zgłosić jedno słowo komentarza. Chodzi o atrybut „cyfrowy”. Konkurencyjne względem takiego ujęcia są atrybuty „wirtualne” albo „krypto (graficzne)”. W mojej ocenie zaprezentowane ujęcie językowo-terminologiczne jest poprawne, ponieważ nie wikła ponad miarę kwestii dogmatycznych i językowych. „Aktywa cyfrowe” (*digital assets*), „waluty cyfrowe” (*digital currencies*) oraz „tokeny cyfrowe” (*digital tokens*) to pojęcia najbardziej uniwersalne oraz neutralne z dogmatycznego punktu widzenia.

2. Konstrukcja rozprawy

Struktura logiczna rozprawy jest prawidłowa. Właściwie można byłoby zastanowić się tylko nad przesunięciem Rozdziału III. oraz Rozdziału IV. i zamienić ich kolejność, co pomogłoby urzeczywistnić postulat „od ogółu do szczegółu”, skoro tokeny użytkowe należałoby zaliczyć do kategorii ogólniejszej, niż tokeny inwestycyjne. Te pierwsze można uznać za tokeny „zwykłe”, a te drugie za tokeny „kwalifikowane”. Taki porządek został zresztą przyjęty w rozporządzeniu MiCA, które przewiduje bardziej szczegółowe unormowanie właśnie tokenów inwestycyjnych (powiązanych z aktywami) w porównaniu z tokenami użytkowymi (nie powiązanymi z aktywami).

Nie jest to jednak zarzut, lecz tylko uwaga porządkowa i jako taka przyjęta formuła jest możliwa do zaakceptowania jako wyraz konwencji przyjętej przez Autora. Natomiast zupełnie niczego nie można zarzucić w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, czy treść rozprawy odpowiada jej tytułowi. Oceniając po spisie treści odpowiada całkowicie, a przemilczenia są właściwie marginalne z punktu widzenia postawionego i zrealizowanego celu badawczego. Dostrzegłem tylko niekompletne zestawienie usług w zakresie aktywów kryptograficznych (Rozdział II, pkt 4, ss. 81-98), co życzliwie usprawiedliwiam, ponieważ nie temu rozprawa została programowo poświęcona (co zresztą zostało wyjaśnione na stronie 89). Dostrzegam też



niedostatek uwag specjalnie zadedykowanych tokenom płatniczym (czyli będących e-pieniądem), ale także w tym przypadku usprawiedliwiam Autora, co zresztą zostało, podobnie jak w poprzednim przypadku, wyjaśnione na kartach rozprawy (strona 38). Podobnie w przypadku obrotu tokenami w obrocie zorganizowanym oraz OTF (strona 128). Poszerzenie zakresu dysertacji o te kwestie wypełniłoby ją, ale ich brak nie odbiera jej wewnętrznej spójności, skoro zakres przedmiotowy objął tokeny inwestycyjne, użytkowe oraz NFT.

Nie licząc tej refleksji koncepcyjnej wywód w obrębie poszczególnych rozdziałów rozprawy rozwija się konsekwentnie. Jest też wyczerpujący. Odpowiada schematowi analitycznemu „od ogółu do szczegółu”. Rozprawa obejmuje całościowo problematykę tokenów cyfrowych patrząc z punktu widzenia kwalifikacyjnego, a odcinki pominięte (tj. tokeny płatnicze) i tak zasługiwałyby *per saldo* na jedną z wariantowych kwalifikacji, która została objęta rozważaniami szczegółowymi. Ustalenie statusu prawnego aktywów kryptograficznych było zresztą centralnym punktem dociekań ostatniej dekady, a poglądy środowiska naukowego oraz praktyków oscylowały wokół wielu różnych wariantów – nie wyłączając tworzenia całkiem nowych pojęć zmierzających do zdefiniowania dobrze znanych w teorii prawa cywilnego kategorii normatywnych, jakimi są stosunek cywilnoprawny, jego podmioty, przedmiot i treść. Mając pewną orientację w tych sprawach kwestionuję, aczkolwiek z pełną życzliwością, znane mi próby wyjaśnienia nowych zjawisk za pomocą nowych pojęć, przybranych *ad hoc* (np. „majątek wirtualny”, „własność wirtualna” itp. ujęcia niedoskonałe ze względu na ich całkowitą niejasność). Jestem zaś zwolennikiem wyjaśniania nowych zjawisk za pomocą starych pojęć. Z dużym zadowoleniem odnotowałem, że Doktorant dojrzał do tego samego, klasycznego punktu widzenia i podjął próbę konsekwentnego zrealizowania postawionych zamierzeń.

3. Formalna ocena pracy

Z przykrością muszę stwierdzić, że w pracy odnotowałem kilkaset błędów ortograficznych dostrzeżonych już na pierwszy rzut oka. W języku polskim kropka ma ustalone znaczenie. Tę wiedzę wynosi się ze szkoły podstawowej, a utrwała w szkole średniej. W języku polskim ustalone są też zasady stawiania przecinka. Autor żadnej z tych umiejętności niestety nie posiadał, co wypada na duży minus i co chciałbym wyeksponować na samym początku. Z całkowitą niestety rezygnacją. Jeżeli chodzi o kwestię kropek, to w języku polskim kropka kończy zdanie. Nie odnośnik do przypisu. Autor odnośniki na końcu zdań stawia bez wyjątku



nieprawidłowo. Kropka nawet niekiedy brakuje na końcu zdania (np. na ss. 15, 16, 25, 36, 49, 67, dwukrotnie na s. 70, na ss. 95, 102, 139, po odnośniku numer 729 oraz po odnośniku numer 766 – ograniczając się do wskazania tylko niektórych wyłapanych przypadków). Jeżeli zaś chodzi o kwestię przecinków, to spośród licznych przykładów nieprawidłowości wskażę tylko na niektóre, ograniczając się mniej więcej do pierwszej połowy całej pracy. Pierwszy błąd ortograficzny tego typu pojawił się już na stronie tytułowej (wiersz 1 od dołu). Niewłaściwie stawiane przecinki to istna plaga szarańczy całej rozprawy – „zżerająca” właściwie każdą jej stronicę, a żeby nie pozostać gołosłownym wskażę tylko dwa przykłady zdań, w których ten błąd ortograficzny wystąpił kilka razy, a dalsze egzemplifikacje pominię: ostatni akapit na stronie 147, drugie zdanie na stronie 156, drugie zdanie na stronie 305. To tylko czubek góry lodowej.

Ortografia zaszwankowała także w innych dostrzeżonych miejscach, np. na s. 72 („niemożliwe” piszemy razem), na s. 84, 96, 133, 164, 220, 271, 284 („wtedy” piszemy razem), na s. 103 wiersz 1 od góry (błąd w odmianie liczby mnogiej) oraz na s. 110 wiersz 4 od góry („niedostosowane” piszemy razem). Takich niedociągnięć było niestety znacznie więcej. Dotyczą one także umiejętności stawiania wielkiej litery wyłącznie we właściwych miejscach. Na przykład „Polska” piszemy z wielkiej litery (por. więc na stronie 82 wiersz 1 od góry). Odstępstwa w zakresie zasad stawiania wielkiej litery wystąpiły m.in. na stronach 9, 21, 30 (wiersz 3 od góry), 31-32, 35-36, 53-54, 126, 187-188, 240-241 oraz 287.

Oprócz tego Doktorant dość nieoczekiwanie nieprawidłowo przytacza źródła prawa. To istotny zarzut pod adresem osoby ubiegającej się po ukończeniu studiów prawnych o uzyskanie pierwszego stopnia naukowego. Dla przykładu na stronie 87 wskazuje na przepis art. 72 rozporządzenia MiCA – który w rzeczywistości brzmi całkowicie inaczej. To samo dotyczy nawiązania do przepisu art. 4 ust. 4 rozporządzenia MiCA na stronie 218. Taka usterka niestety pojawiała się też w innych miejscach, a Doktorant czasami nawet udziela w takich przypadkach dodatkowych objaśnień (np. na stronie 220 w przypisie 523). Niestety nie byłem w stanie dokładnie i drobiazgowo zweryfikować pod tym kątem całej pracy, ale fakt jest faktem.

Całkowicie niezrozumiała jest przy tym przyjęta maniera przytaczania źródeł prawa – po pauzie (czyli po myślniku). Taka osobliwa i gdzieindziej niespotykana technika zdominowała całą pracę, co prowadzi czasami do deformacji sensu wypowiedzi (zamiast wielu np. na przełomie ss. 61-62, na samym końcu s. 66, pośrodku strony 158, na przełomie ss. 198-199), a w żadnym razie nie jest techniką poprawną, gdyż za taką tradycyjnie uchodzi przytaczanie źródła prawa w toku wywodu w nawiasie okrągłym.

Gramatyczne niedoskonałości odnotowałem już w spisie treści (tytuł rozdziału VI.3.) oraz na s. 77 wiersz 5 od góry oraz wiersz 7 od góry, na s. 79 wiersz 14 od dołu, na s. 82 wiersze 14-16 od góry, na s. 94 wiersz 4 od góry, na s. 104 wiersz 5 od góry („dysponenci nazywani tokenami”!), na s. 108 wiersze 13-14 od dołu, na s. 112 wiersz 14 od góry oraz wiersz 2 od dołu, na s. 113 wiersz 6 od dołu, na s. 116 wiersz 15 od góry, na s. 134 wiersz 10 od góry, na s. 147 wiersz 8-9 od dołu, na s. 154 wiersz 5 od góry, na s. 166 wiersz 7-8 od dołu, na s. 171 wiersz 7 od góry oraz wiersze 9-10 od góry, na s. 178 wiersz 11 od góry. To tylko wybrane przykłady wynotowane z pierwszej połowy rozprawy.

Te wszystkie usterki są ujemnym ornamentem całej pracy – ale nie są jedyne.

Literówki też przytrafiły się, np. na s. 42 wiersz 5 od góry, na s. 63 wiersz 2 od góry, na s. 83 wiersz 5 od dołu, na s. 84 wiersz 12 od dołu, na s. 96 wiersz 6 od dołu, na s. 137 wiersz 7 od dołu, w przypisie numer 197, na s. 164 wiersz 4 od dołu, na s. 174 wiersz 2 od dołu, na s. 198 wiersz 2 od dołu, w przypisie 649, na s. 267 wiersz 8 od góry, na s. 290 wiersz 8 od dołu (brak jednej literki). W pierwszym zdaniu na stronie 92 zabrakło nawet całego wyrazu. Na stronie 107 wiersz 4 od góry oraz na stronie 185 wiersz 2 od dołu chodzi raczej o „choć”, niż o „chodzenie”. A na stronie 107 wiersz 12 od dołu oraz na stronie 116 wiersz 4 od góry chodzi raczej o „rynek”, niż o „ryczenie”, najpewniej tak samo, jak na stronach 118, 121, 127, 145, 178, 193 oraz w kilkunastu innych jeszcze miejscach. *Sensu stricto* na końcu powinno mieć literkę „o”, nie zaś „e” (inaczej np. na ss. 25, 35, 107, 109, 116, 119, 135, 162, 185, 209, 210 i w kilku innych jeszcze miejscach). Na stronie 253 z pewnością chodzi o postacie wyglądające punkowo. Obco brzmi słowo „eksplautacja” (s. 265).

Skrótowce mogłyby w całej pracy zostać zbudowane zgodnie z zasadami języka polskiego, czyli poprzez pozostawienie pierwszych liter skracanego zwrotu rozdzielonych kropką. Dlatego kontestuję zarówno KC (na modłę niemiecką; *vide* np. ss. 93, 110, 195 oraz w wielu innych miejscach, tak samo przypadki ŚwiadUselektU oraz KSH), jak również kk (czyli z naruszeniem kanonu; *vide* np. na stronie 80). Nawiasem mówiąc prawidłowy skrótowiec kodeksu cywilnego – czyli k.c. – nie pojawił się w rozprawie ani razu. A ponadto w rozprawie nie został wyodrębniony tradycyjnie wyodrębniany „Wykaz skrótów”.

Incydentalnie szwankował też podział logiczny. W pracy odnotowałem występowanie tzw. sierot, czyli fragmentów niemieszczących się w granicach kompletnego, czyli wyczerpującego podziału logicznego tekstu. Z takimi sytuacjami mamy do czynienia już na samym starcie, ponieważ podrozdziału zatytułowanego „Przedmiot badawczy, tezy badawcze i pytania badawcze” (s. 8) po prostu nie ma w spisie treści (tak samo „Metodologii” ze strony 9 oraz „Systematyki pracy” ze strony 11). Ponadto tzw. sieroty odnotowałem – m.in. – na styku

ss. 72-73 (fragment na s. 72 konsekwentnie powinien zostać oznaczony 3.0.), na styku ss. 81-89 (fragment na s. 81 powinien zostać oznaczony 4.0.), na styku ss. 106-108 (fragment na s. 101 powinien zostać oznaczony 1.0.) oraz przykładowo we fragmentach rozpoczynających się na stronach 134, 158, 211, 228, 244 oraz 263 (z analogicznym komentarzem).

Pewne – ostatnie już w tej grupie uwag – zastrzeżenia, które tylko zasygnalizuję, mam do stylistyki oraz trudno uchwytne niekiedy sensu wypowiedzi. Na przykład Autor czyni słowa (s. 21), przychyła się nad stanowiskiem (s. 27), wspomina o symbolizowaniu określonych dóbr (s. 59), o znikaniu nośnika prawu rzeczowemu (s. 68), o regulatorze krajowym (s. 116, s. 300), europejskim (s. 164) i regulatorze pozbawionym atrybutów umiejscawiających (s. 298-299), o ubieganiu czasu (s. 151 oraz s. 271), o transakcjach z udziałem tokenów (s. 289). Poszerzanie tego katalogu, zwłaszcza w związku z nieumiejętnością stawiania przecinka, budowałoby jeszcze smutniejszy obraz całości od strony formalnej.

Trudno mi też zrozumieć sens zdania ze strony 67, które wiernie zacytowane od początku do końca i niczego nie pomijając brzmi następująco: „W przypadku dokumentowych papierów wartościowych”. Tak samo, jak następującego zdania ze strony 99: „Należy również uznać, że usługobiorca – tokenariusz, emitent, nabywca tokena itp.”. Nie potrafię też uchwycić sensu zdania ze strony 70 w wierszach 6-7 od góry (cytuję: „Wprowadzające szereg obostrzeń dla przedsiębiorców w relacjach z konsumentami w zakresie umowy o dostarczanie treści cyfrowych – art. 43h-43q KonsU.”). Na poprawne zdanie nie wygląda mi też fraza z tej samej strony 70, która brzmi następująco: „Tokeny inwestycyjne kwalifikowane jako instrumenty finansowe zgodnie z art. 4 KonsU, chronione ustawą są jedynie częściowo, ponieważ umowy dotyczące tokenów inwestycyjnych stanowią umowy dotyczące usług finansowych zawieranych na odległość – art. 39-43 KonsU Druga definicja koreluje z węższym pojęciem dóbr cyfrowych, jaką są dobra wirtualne”. Jeżeli gdzieś tutaj brakuje kropki, to i tak spada to na barki Autora – który przecież odpowiada za to, co sam napisał.

Nie mogę połączyć się o co chodzi w następującej wypowiedzi ze strony 82 (cytuję): „W związku z czym, unijne ramy rynku kryptoaktywów są znacznie bardziej inkluzywne dla podmiotów chcących aktywnie w nim uczestniczyć i go tworzyć od unijnych ram rynku kapitałowego”. Autor zestawia tutaj ze sobą – jak się mozolnie domyślam – kategorie nieporównywalne, tj. podmioty z ramami. Takie braki jasności zaciemniają sens i utrudniają percepcję. Przytrafiało się to na przestrzeni rozprawy niezbyt często, ale za każdym razem pozbawiało poczucia komfortu, jak kolejna fraza z tej samej grupy, o brzmieniu następującym „pewne kategorie składników mienia są reglamentowane prawem publicznym poprzez



instytucję instrumentów finansowych” (s. 106). Otóż wydaje mi się, że instytucja instrumentów finansowych niczego raczej nie reglamentuje – no chyba że czegoś tutaj nie rozumiem.

Na temat przypisów szerzej nie wypowiadam się, chociaż pomimo tego, że generalnie jest w porządku, to dostrzegam w całej pracy różnorakie usterki zapisu (notacji), np. brak spacji pomiędzy inicjałami imion Autorów (zamiast wielu przypis numer 25 oraz numer 881). Nazbyt często Doktorant prowadzi w przypisach tzw. wywód konkurencyjny (np. przypis 129, 177, 513 oraz 771), chociaż przypisy służą zasadniczo tylko do dokumentowania wykorzystanych źródeł. Nie jestem również w stanie zaakceptować tzw. „przypisów do przypisów” (vide m.in. odnośniki 60 i 61, 364 i 365 oraz 628 i 629). Z rezygnacją wspominam o tym odcinku strony formalnej zbytnio refleksji krytycznych już nie rozwijając i nie przetaczając dalszych przykładów niedociągnięć. Generalnie rzecz biorąc brakuje tutaj konsekwencji, która jest przecież jednym z elementów kanonu redakcyjnego, a jego przestrzeganie świadczy przecież o kulturze języka.

W osnowie rozprawy Autor posłużył się sformułowaniem „*lex informatica*” nie biorąc poprawki na to, że do recepcji tego pojęcia do prawa polskiego przyczynił się Karol Dobrzeniecki w monografii z 2008 roku pod tym właśnie tytułem.

Rozprawa nie jest wolna od elementarnych niedoskonałości, które na poziomie doktoratu wystąpić nie powinny (ani w takiej ilości, ani w ogóle), ale ocena formalnych aspektów przedłożonej do recenzji rozprawy doktorskiej jest również okazją do wyeksponowania plusów – i to ewidentnych.

Trzeba przyznać, że Doktorant sprawnie posługuje się metodami badania prawa. Na przestrzeni całej rozprawy wywody opisowe są poprawne, a Doktorant unika prostego relacjonowania stanu prawnego i wplata w wywód często i umiejętnie własne zdanie (np. ss. 55, 64-65, 75, 90, 96-97, 109, 118, 126-127, 134, 153, 165, 183, 194, 198, 201, 204, 215-216, 217-219, 238-239, 242, 267-268, 305, 313). Co do zasady. Natrafiłem bowiem na fragmenty czysto opisowe, które mogłyby uzyskać większą wartość w wyniku odcisnięcia piętna osobistego (np. na ss. 81-89, 98-102, 130-134, 240 i nast.).

Tam, gdzie wiodącą rolę odgrywa analiza dogmatyczna, zarzucić można niewiele. Argumentacja jest wszechstronna, chociaż niekiedy nie podzielam zajmowanych stanowisk, do czego nawiążę w części polemicznej. Na uwagę zasługują wszelako rozważania pogłębione i uzasadnione, m.in. na temat sposobu uzyskiwania dostępu do tokenów oraz sposobu kontrolowania tokenów za pomocą klucza prywatnego (s. 78), wartościowe wywody zadedykowane elektronicznym weksłom (ss. 147 i nast.) wraz z ciekawym ustaleniem, że „zapropozowane weksle elektroniczne miałyby niejawną charakter, ponieważ treść weksla



byłaby zaszyfrowana za pomocą klucza prywatnego” (s. 150), a „za pomocą smart kontraktu w którym zapisany by był plik weksla, zapewnić można jego oryginalność” (s. 150).

Interesujące są też rozważania komparatystyczne, które mają w znacznej mierze charakter sprawozdawczo-opisowy, ale zostały właściwie i reprezentatywnie pogłębione, zwłaszcza w zakresie porządku szwajcarskiego (s. 166 i nast.) oraz niemieckiego (s. 177 i nast.), stanowiących przecież naturalną inspirację dla prawodawcy polskiego, w obrębie których pojawiła się akceptowana przeze mnie myśl, że polskie zdematerializowane papiery wartościowe „oparte są o umowny stosunek rachunku, zawiązany pomiędzy posiadaczem rachunku a podmiotem prowadzącym rachunek” (s. 169). Podzielim pogląd, że w prywatnych bazach danych niezależnie od zastosowanego rodzaju konta, legitymacja podmiotu uprawnionego z tokenów użytkowych oparta jest o stosunek prawny rachunku, gdzie tokenariuszem jest wierzyciel tego stosunku prawnego (s. 202). Ciekawe, porządkujące i pouczające są też uwagi na temat tzw. tokenów zarządczych (s. 231 i nast.) oraz tokenów NFT (Rozdział V.). W tym ostatnim przypadku wartościowe są liczne uwagi nawiązujące do praktyki tego segmentu rynku, niejednokrotnie stanowiące ciekawostki i smaczki – ale nie tylko. Są bowiem punktem wyjścia do analizy i wszechstronnych prób kwalifikacyjnych, niewolnych od uwag komparatystycznych, które doceniam (s. 263 i nast.).

Komparatystyka prezentuje stan akceptowany przeze mnie osobiście jako optimum, ponieważ uwagi prawno-porównawcze zostały wplecione bezpośrednio do osnowy wywodu. Mają charakter sprawozdawczo-opisowy, co stanowi wystarczającą podstawę dociekań porównawczych i stoją na odpowiednim poziomie, nie tylko w części zasadniczo im poświęconej (ss. 158-183), ale także w dalszych fragmentach głównego nurtu wywodu (m.in. na s. 270 i nast.).

Orzecznictwo zostało wykorzystane głównie jeżeli chodzi o fragmenty prawno-porównawcze, co uważam za dużą zaletę pracy, ponieważ nie zostało pominięte (np. s. 270 i nast.), a oprócz tego ze względu na brak orzeczeń sądów polskich.

W początkowych fragmentach rozprawy, w zestawieniu wykorzystanych metod, zabrakło wskazania metody ekonomicznej analizy prawa – która została w pracy wykorzystana, przy czym trzeba się zatrzymać. Wykorzystanie metody ekonomicznej analizy prawa jest umiejętnie i wcale nierzadkie, np. w wywodach na ss. 49 oraz 190. Są to fragmenty wysoce wzbogacające rozprawę, ponieważ dają podwalinę społecznego kontekstu, w jakim tokeny cyfrowe z powodzeniem funkcjonują od ponad dekady.

Autor doskonale też – co znowu wymaga podkreślenia – orientuje się w niuansach techniczno-technologiczno-informatycznych. I przybliży je w przystępny sposób, unikając

banalów i jednocześnie trafiając w istotę poruszanych spraw (np. wywody na temat standardów technicznych na s. 30 i nast. oraz fragmenty wzbogacane przemawiającymi rycinami, m.in. na s. 246 i nast.). W tym zakresie główny wywód rozprawy jest uporządkowany i niezbyt napastliwy, a zatem mieści się w nurcie rozprawy z dziedziny nauk prawnych, nie zaś nauk innych.

Dzięki sprawności metodologicznej Doktoranta rozprawa „spina się w całość” i nie jest konglomeratem luźno powiązanych myśli. Trzeba tu dodać, że w nurt głównego wywodu Doktorant wplata wartościową kazuistykę (np. na s. 250 i nast. na temat tokenów NFT), której nie pozostawia samej sobie, lecz wykorzystuje we wnioskach, a także jako egzemplifikację prezentuje również zestawienia danych statystycznych (np. na s. 256).

Na pozytywną ocenę formalnych aspektów dysertacji składa się też umiejętność wywodzenia w sposób prowadzący Czytelnika od tezy do tezy w sposób fabularny. Dzięki temu pracę czyta się dobrze. Zachowana jest ciągłość wywodu. To znaczy, że Autor opanował zasady posługiwania się językiem polskim (nie licząc irytujących niedostatków w zakresie ortografii i gramatyki). Świadczą o tym przykładowo rozważania we Wprowadzeniu, na s. 59 oraz s. 79 (sygnalizujące rozważania szczegółowe), na s. 96 oraz 268 (nawiązujące do kwestii terminologicznych), na s. 121 (w zakresie nadzoru finansowego), na s. 134 (zestawienie tokenów inwestycyjnych z *securities*), na s. 197 (uwagi nt. legitymacji), na s. 209 (uwagi nt. różnicowania tokenów), na s. 249 (uwagi na temat tworzenia tokenów NFT).

Doktorant posiadał też umiejętność relacjonowania dyskursu naukowego i włączania się w polemikę, a główny wywód jest udokumentowany pod względem źródłowym.

4. Ocena tez rozprawy

Powyżej skreślone refleksje dotyczą formy, która w pełni doskonała niestety nie jest. Jeżeli natomiast chodzi o treść, to ocena głównego nurtu tematycznego rozprawy wypada ponad wątpliwość pozytywnie, głównie dzięki zręcznemu stawianiu ciekawych problemów jurydycznych oraz umiejętnościom dogmatyczno-analitycznym, czyli dzięki wykorzystaniu intelektualnych narzędzi pracy prawnika przy rozwiązywaniu stawianych problemów. W połączeniu z dobrze pojmowaną swobodą wyrażania własnego stanowiska oraz formułowania wniosków na bazie gruntownego opisu omawianych instytucji prawnych oraz zagadnień szczegółowych. Trzeba tutaj powiedzieć, że zasób wiedzy Doktoranta nie należy do powierzchownych.

Zgadzam się ze stwierdzeniem, że nowo powstały rynek kryptoaktywów zaczął upodabniać się do tradycyjnych segmentów rynku finansowego, a w szczególności do rynku kapitałowego (s. 40). Zgadzam się z wnioskiem, że nie sposób stokenizować prawa o charakterze niezbywalnym (s. 66). Podzielam również zapatrywanie, że skoro tokeny cyfrowe nie mają statusu rzeczy, to nie mogą być objęte prawem własności i nie mogą być objęte stanem faktycznym jakim jest posiadanie (s. 67). Potwierdzam też powtórne spostrzeżenie, że sposób uregulowania rynku kryptoaktywów przez rozporządzenie MICA jest ewidentnie zbliżony do tego jaki został zastosowany w przypadku unijnego rynku kapitałowego (s. 81). Zgadzam się ze stwierdzeniem, że rynek instrumentów finansowych jest niejako „zaprojektowany” pod udział wykwalifikowanych instytucjonalnych pośredników, których udział, co do zasady jest obligatoryjny i niezbędny. Z kolei rynek kryptoaktywów jest z założenia bardziej otwarty dla inwestorów, którzy nie muszą korzystać z usług pośredników dla dokonywania transakcji z udziałem tokenów cyfrowych (s. 93). Potwierdzam też, że termin instrumentów finansowych wywodzi się z prawa publicznego i utworzony został na potrzeby nadzoru państwowego, sprawowanego nad rynkiem finansowym (s. 116) oraz że posłużenie się w ustawie o obrocie instrumentami finansowymi terminem „papiery wartościowe” wprowadza wiele niejasności (s. 126). Za własny przyjmuję pogląd, że tokeny inwestycyjne rozumiane wąsko, to po prostu zmiana technologii w ramach której zapisywany jest dany instrument finansowy (s. 128) oraz że prawa udziałowe w spółce z.o.o. nie nadają się do tokenizacji (s. 157). Potwierdzam, że tokeny cyfrowe służą do zmiany porządku legitymacyjnego i mają charakter kwalifikowanych środków dowodowych wykazujących istnienie stosunku prawnego łączącego wierzyciela (s. 207). Doceniam podjęte próby kwalifikacyjne sprowadzające się do uwag na temat przyrzeczenia publicznego (s. 213). W istocie, świadczeniem emitenta jest kreacja i przekazanie władztwa (faktycznej kontroli) nad tokenami (s. 225), a utworzenie tokena NFT mieści się w granicach usługi dostarczanej przez operatora platformy, a więc umowy zawieranej z operatorem platformy (s. 250). Również uważam, że z cywilistycznego punktu widzenia nie ma innej możliwości jak traktowanie prawa do tokenów NFT jako „innego prawa majątkowego” wchodzącego w skład mienia z art. 44 k.c., a ze względu na zamknięty katalog praw bezwzględnych, wskazane prawo musi mieć charakter względny (s. 265). Podobnie jestem zdania, że tokeny NFT nie mogą czynić tokenariusza właścicielem rzeczy, z samego faktu, że jest tokenariuszem i że tokeny te mogą pełnić funkcję znaków legitymacyjnych stwierdzających obowiązek świadczenia dłużnika (s. 267). Zgadzam się ze stwierdzeniem, że dla skutecznej realizacji przejawów aktywności państwa niezbędne jest wprowadzenie mechanizmów pozwalających na identyfikację użytkowników oraz monitorowanie ich działań



w systemie DLT (s. 298). Generalnie podzielam też wnioski sformułowane we fragmentach końcowych w zakresie wyzwań regulacyjnych dotyczących tokenów cyfrowych (s. 300 i nast.) oraz w zakresie prognozy dalszych kierunków interwencji państwa na rynku tokenów cyfrowych (s. 304 i nast.).

Stawiając tezy, które skądinąd podzielam i przyjmuję z aprobatą, Doktorant zachowuje umiarkowanie i dystans, zwracając uwagę na kontekst i wyjątki. Generalnie rzecz biorąc wywód prowadzony przez Doktoranta rozwija się prawidłowo (fabularnie) i po wyczerpaniu zostaje sfinalizowany konkluzjami. Jest więc kompletny i zasadniczo dotyczy to całej rozprawy (nie licząc nieco nadużywanej w niektórych fragmentach metody opisowej).

Osobiście jestem powściągliwy, jeżeli chodzi o stawianie w juwenalnych pracach naukowych wniosków *de lege ferenda*, chociaż takie są ogólne oczekiwania. Adeptci nauk prześcigają się niekiedy w postulatach oderwanych od rzeczywistości (tj. praktyki stosowania prawa w danych stosunkach społecznych) dochodząc do wniosków nierealnych. Doktorant do tego grona nie zalicza się. I chociaż liczne postulaty *de lege ferenda* zostały tylko postawione bez szczegółowego uzasadnienia, to do kilku takich propozycji osobiście przychyliłbym się (np. na s. 115 w zakresie rewizji kodeksu cywilnego; na s. 315 w zakresie uregulowania stosunku dematerializacji), kilka konsekwentnie skontestował (np. na s. 126 w zakresie zmiany nazewnictwa, na s. 265 w zakresie poszerzenia definicji rzeczy), a kilka jednak rozważył (np. na ss. 314-315 w zakresie sposobu uregulowania). W każdym razie bardzo wartościowy jest napiętnowany własnymi refleksjami i trafnymi ocenami ostatni Rozdział VI.

Krytyczne wpadki Doktoranta należą do rzadkości. Właściwie nawet zdziwiłem się odkrywając jedną z nich (na s. 156). Spółki handlowe to także spółki osobowe (zob. tytuł podrozdziału). Myśl ta nie została rozwinięta. Błąd wkraść się też chyba do tytułu podrozdziału na stronie 264 w brzmieniu następującym „Tokeny NFT jako dobra cyfrowe powiązane z dobrami cyfrowymi”. Nie jest mi też znana kategoria „abstrakcyjnych wierzytelności pieniężnych” (s. 147).

5. Wybrane wątki polemiczne

Całkowicie zasłużona przychylna ocena głównych wywodów recenzowanej dysertacji pozwala na podjęcie polemiki z niektórymi zapatrywaniami tym bardziej, że aktywa cyfrowe wciąż są intrygujące ze względu na towarzyszące im problemy definicyjne i regulacyjne, a rozprawa otwiera liczne płaszczyzny dyskusyjne. Już w ramach polemiki, nie zaś oceny tez



rozprawy, chciałem zwrócić uwagę na to, że nie wszystko, co dotyczy tokenów cyfrowych, jest jednoznaczne z punktu widzenia kwalifikacyjnego. Doceniam przy tym trud Doktoranta sprowadzający się do prób uporządkowania bardzo rozległego obszaru dogmatycznego. Sam fakt podjęcia poszerzonych dociekań zasługuje na uznanie, ponieważ jest świadectwem znakomitej orientacji w tematyce aktywów cyfrowych i selekcjonowania naprawdę istotnych kwestii szczegółowych.

Lista wątków godnych polemiki recenzenckiej jest bardzo długa. Ich rozwinięcie doprowadziłoby do znaczącego rozrośnięcia się uwag recenzenckich. Dlatego obszary polemiczne zostaną tylko zasygnalizowane i skrótowo skomentowane.

Po pierwsze, fundamentalne znaczenie odgrywa rozstrzygnięcie kwalifikacji prawnej aktywów cyfrowych. Na tym obszarze wciąż wysuwane są liczne koncepcje teoretyczne, których wartość jest w sumie uzależniona od przyjęcia jednego z licznych założeń wyjściowych. Aktywa cyfrowe są składnikiem mienia nie tylko dlatego, że nie ma innej możliwości kwalifikacyjnej. Natomiast szczegóły mogą przedstawiać się różnie i oscylować – ogólnie rzecz biorąc – pomiędzy trzema ewentualnościami: prawo majątkowe bezwzględne, prawo majątkowe względne, nowy typ/postać prawa podmiotowego. Rozważania kwalifikacyjne rozpięte są na przestrzeni całej rozprawy. W tym punkcie stawiam tezę, że rozróżnienie pomiędzy prawami podmiotowymi bezwzględnymi oraz względnymi wcale nie jest tak radykalne, jak to jest przedstawiane w podręcznikach z zakresu prawa cywilnego. Wierzytelność też jest przecież skuteczna *erga omnes*.

Po drugie, z pewnością do przedyskutowania nadawałyby się obszary tematyczne wyznaczone takimi pojęciami, jak papier wartościowy, znak legitymacyjny stwierdzający obowiązek świadczenia, instrument finansowy, tzw. zasada *numerus clausus* papierów wartościowych oraz *numerus apertus* papierów wartościowych, dematerializacja oraz tokenizacja. W okolicy tych właśnie kategorii i pojęć znaleźć można liczne punkty wyjścia do dyskusji nad statusem prawnym tokenów cyfrowych. Przy tym bogactwie wariantów i podejść trzeba pamiętać o jednym – o konwencji. Pod względem podstawowych elementów konstrukcji prawnej token cyfrowy nie różni się od biletu do kina. A nikt przecież nie stawia postulatu, aby biletowi do kina nadać status papieru wartościowego. To zaś pozwala na finalny wniosek, że prawa majątkowe związane z nośnikiem nieposesoryjnym (nietradycyjnym, tj. niemożliwym do przeniesienia przez *traditio*) nie są „kontynuacją”, czy też „przedłużeniem” dokumentowych papierów wartościowych. Odpowiedzi na liczne pytania i wątpliwości dostarcza dogmatyczna wykładnia stosunku rachunku. Co finalnie prowadzi do przełamania paradygmatu dwóch podstawowych trybów legitymacji formalnej (imienna – okazicielska) oraz do wniosku, że w




dzisiejszych realiach technologicznych o papierach wartościowych jako instytucji prawnej trzeba zacząć rozmawiać od początku – kontestując teorie opracowane ponad sto pięćdziesiąt lat temu, zadedykowane nośnikom papierowym (tradycyjnym, tj. możliwym do przeniesienia przez *traditio*).

Po trzecie, idea dematerializacji weksla sama w sobie od lat wzbudza żywe zainteresowanie, a zintegrowanie tego pomysłu z tokenizacją jeszcze bardziej je podsyca (s. 147 i nast.). Tym bardziej, że znane zalety technologii blockchain wydają się być możliwe do zastosowania przy konstruowaniu elektronicznego weksla ze skutkiem zapewniającym powodzenie takiego przedsięwzięcia. Otwarte pozostaje przy tym pytanie, czy praktyka byłaby w stanie wykorzystać taką konstrukcję w czasach, gdy weksel trasowany właściwie nie występuje w obiegu handlowym, a weksel własny nie jest kierowany do obiegu żyrowego i do dnia wykupu pozostaje w rękach wierzyciela wekslowego.

Po czwarte, dużo można byłoby powiedzieć na temat wykorzystania tokenizacji w celu „zdematerializowania” praw podmiotowych wspólnika w spółce z ograniczoną odpowiedzialnością. Postulaty w tym zakresie są wprawdzie niemożliwe do zrealizowania, ze względu na reżim Krajowego Rejestru Sądowego oraz wymóg zachowania formy szczególnej przy przenoszeniu udziałów. Sprawa ta jest jednak ważna z praktycznego punktu widzenia, ponieważ w właśnie w praktyce pojawiają się już próby realizacji tokenizacji praw udziałowych, które zyskują rozgłos w środkach masowego przekazu – ale raczej ze względu na ich fraudulentny charakter. Dużo ciekawych problemów jurydycznych wyłania się też na styku tzw. tokenizacji nieruchomości – jakkolwiek brzmi to dość osobliwie.

Po piąte, szerokim nurtem rozlewa się – oczywiście – problematyka odszkodowawcza w obrocie aktywami cyfrowymi. Rozprawa nie została temu poświęcona, stąd indemnizacja uszczerbków poniesionych w obrocie aktywami cyfrowymi została zepchnięta na margines głównego wywodu. Nie czynię tutaj zarzutu, lecz wskazuję, że poszerzonych rozważań wymagałoby przede wszystkim ustalenie pozycji prawnej tzw. konsumenta (finalnego nabywcy tokenów). Problematyka powstania obowiązku naprawienia szkody została już właściwie opracowana w zakresie wszystkich przesłanek (zdarzenie, szkoda, związek przyczynowy). Osobnym problemem jest tutaj efektywność działań różnych organów publicznych (UOKiK, Rzecznik Finansowy, KNF) mających na pieczy interesy majątkowe publiczności.

Po szóste, pozostając w tym samym nurcie, zarzewiem dyskusji byłaby z pewnością ocena praktyki świadczenia usług w zakresie aktywów kryptograficznych, zwłaszcza z punktu widzenia naruszeń i nadużyć standardowo kwalifikowanych jako abuzywne. Rzutuje to oczywiście na sytuację prawną nabywców tokenów (zwłaszcza użytkowych  oraz

inwestycyjnych) w obliczu internetowego obrotu ponadgranicznego. Przecinające się jurysdykcje stanowią trwałą przeszkodę dochodzenia roszczeń w sytuacji, gdy emitent tokenów nie wykonuje swoich zobowiązań, gdy emitent tokenów lub pośrednik (widoczny tylko w internecie) jest zwykłym oszustem oraz gdy platforma obrotu pada ofiarą ataku hakerskiego. Nabywcy tokenów (konsumenci) powinni być otoczeni ochroną, ale naiwność nabywców, jak się wydaje, niekoniecznie. Iluzoryczność ochrony jest jednak faktem.

Po siódme, wciąż dyskusyjny jest model regulacji aktywów kryptograficznych, zarówno na poziomie ogólnym (kodeksowym) jak i partykularnym (*lex specialis*). Prawo polskie jest daleko, jeżeli chodzi o ten pierwszy odcinek, skoro już od dłuższego czasu regulacje prawne ogólne, odnoszące się do kardynaliów (status prawnorzeczowy oraz stosunek dematerializacji), obowiązują w Federacji Rosyjskiej i Białorusi (co niekiedy umyka uwadze), czy też w Republice Federalnej Niemiec oraz Szwajcarii (o czym wspomina się dość często). Natomiast długo oczekiwana ustawa o kryptoaktywach, jako kalka rozporządzenia MiCA, wielu spraw praktycznych nie rozstrzygnie i polscy obywatele zostaną pozbawieni ochrony, chociaż KNF wyrosnie na organ wyposażony we wszystkie możliwe kompetencje. Ostatni rozdział rozprawy jest fenomenalnym punktem wyjścia do rzeczowej dyskusji na te właśnie tematy.

6. Konkluzja

Rozprawę doktorską Pana magistra Macieja Langer pt. „Status prawny tokenów cyfrowych” cechuje dysproporcjonalność jakościowa. Fragmenty opracowane dobrze przeplatają się z fragmentami opracowanymi na trudnym do bezkrytycznego zaakceptowania poziomie, głównie w zakresie formy. Najważniejsze mankamenty tej pracy tkwią na obszarze warsztatowo-redakcyjnym. Rzutują one jednak na jakość warstwy merytorycznej w ten sposób, że jakość tę obniżają, chociaż rozprawy doktorskiej – trzeba przyznać – całkowicie nie dyskwalifikują w świetle obowiązujących przepisów stanowiących prawną podstawę procedowania wniosku o nadanie pierwszego stopnia naukowego.

Pomimo istotnych niedociągnięć aktualna wersja przedłożonej do zrecenzowania dysertacji doktorskiej świadczy o ogólnej wiedzy teoretycznej kandydata w dyscyplinie „Prawo” oraz świadczy o umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej – w obu aspektach w sensie wynikającym z przepisu art. 187 ust. 1 ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku – Prawo o szkolnictwie wyższym (tj. Dz. U. z 2023 r., poz. 742 ze zm.). Ponadto przedmiotem



ocenianej rozprawy doktorskiej jest oryginalne rozwiązanie problemu naukowego w sensie wynikającym z przepisu art. 187 ust. 2 tego Prawa.

Biorąc pod uwagę dostrzeżone niedoskonałości uważam, że rozprawa przygotowana przez Pana magistra Macieja Langerę w obecnym kształcie spełnia jednak wymogi stawiane rozprawom doktorskim w przepisie art. 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku – Prawo o szkolnictwie wyższym, chociaż m. zd. ze względu na wskazane usterki na poziomie nie w pełni przekraczającym granicę oddzielającą konkluzję pozytywną od konkluzji alternatywnej.

Dlatego wnoszę o kontynuowanie postępowania w sprawie nadania Panu mgr. Maciejowi Langerowi stopnia naukowego doktora nauk prawnych, na podstawie przepisów ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce.

A handwritten signature in blue ink, appearing to read 'Konrad Zdzienicka', is written across the lower middle of the page.